

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/102109,Postac-podpułkownika-Alfreda-Wnukowskiego-1920-1946-dowodcy-jednostki-Korpusu-Be.html>



Irena i Alfred Wnukowscy (fot. z zasobu AAN)

ARTYKUŁ

Postać podpułkownika Alfreda Wnukowskiego (1920-1946) - dowódcy jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Rzeszowie

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: JANUSZ KOWALCZYK 18.07.2023

18 lipca 1946 r. w okolicy Skaryszewa zginął dowódca jednostki KBW z

Rzeszowa, ppłk Alfred Wnukowski. W wyniku zasadzki zorganizowanej przez oddział Związku Zbrojnej Konspiracji WiN, śmierć poniosła również jego żona oraz siedmiu żołnierzy ochrony. Wydarzenie to było bezprecedensowe, gdyż życie stracił wysoki stopniem oficer komunistycznego aparatu represji, odpowiedzialny m.in. za walkę z polskim podziemiem niepodległościowym.

Niniejszy tekst jest przyczynkiem do charakterystyki oficera Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formacji podporządkowanej Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego, która powstała w marcu 1945 r. z inicjatywy kierownictwa PPR. Głównym zadaniem korpusu było zwalczanie wewnętrznych przeciwników władzy komunistycznej. Celem tego artykułu jest przedstawienie postaci ppłk. Alfreda Wnukowskiego w roli dowódcy Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa rzeszowskiego (WBW Rzeszów) – terytorialnej jednostki KBW oraz okoliczności jego śmierci. Zamiarem autora jest ukazanie tej postaci w świetle zachowanych materiałów źródłowych¹.



Irena i Alfred Wnukowscy (fot. z zasobu AAN)

Zarys biografii Alfreda Wnukowskiego

Alfred Wnukowski urodził się 22 października 1920 r. w Omsku, jako jedyne dziecko Mariana i Stefanii z d. Uszacka. Oboje rodziców było polskiego pochodzenia². Ojciec Marian (zmarł w 1939 r.) był pracownikiem lokalnych zakładów mechanicznych. Prawdopodobnie w 1924 r. został członkiem partii bolszewickiej. Rodzina matki pochodziła z okolic Kowna, skąd zesłana została w okolice jeziora Bajkalskiego, w wyniku represji po Powstaniu Styczniowym. W okresie szkolnym Alfred Wnukowski był członkiem Komsomołu. Ukończył osiem klas tzw. dziesięciolatki oraz dwa kursy na wydziale mleczarskim w Technicznej Szkole Zawodowej w Ałtajsku.

Po zakończeniu edukacji, Wnukowski wstąpił do Armii Czerwonej. W latach 1938-1941 ukończył m.in. szkołę piechoty w Omsku oraz szkołę oficerską w Nowosybirsku. W maju 1941 r. skierowany został do 720. Pułku Strzeleckiego na stanowisko dowódcy plutonu moździerzy 82 mm.

Po zakończeniu edukacji, Wnukowski wstąpił do Armii Czerwonej. W latach 1938-1941 ukończył m.in. szkołę piechoty w Omsku oraz szkołę oficerską w Nowosybirsku. W maju 1941 r. skierowany został do 720. Pułku Strzeleckiego na stanowisko dowódcy plutonu moździerzy.

Po wybuchu wojny pomiędzy Rzeszą Niemiecką a Związkiem Sowieckim, Wnukowski od końca czerwca 1941 r. do sierpnia 1942 r. brał udział w walkach na froncie. Dowodził w tym okresie głównie poddziałami moździerzy, od szczebla kompanii do batalionu, oraz batalionem strzeleckim. W trakcie działań bojowych Wnukowski został dwukrotnie ciężko ranny. Po raz pierwszy w biodro, we wrześniu 1941 r. w okolicach Jelni w obwodzie smoleńskim. Drugi raz w nogę, w sierpniu 1942 r. w rejonie miasta Stara Russa w obwodzie nowogrodzkim. Ostatnie doznane zranienie okazało się na tyle poważne, iż wykluczyło go na kilka miesięcy z walki. Po wyjściu ze szpitala w grudniu 1942 r. Wnukowski nie powrócił na front, ale skierowany został do 17. Szkoły Snajperów w Nowosybirsku, gdzie pełnił obowiązki instruktora.

W marcu lub kwietniu 1944 r. Wnukowski, w stopniu kapitana, wcielony został do formującej się w Sumach 4. Dywizji Piechoty (4DP) „ludowego” WP. Otrzymał stanowisko dowódcy batalionu w 10. Pułku Piechoty. We wrześniu 1944 r. awansowano go do stopnia majora. W tym czasie pododdziały 4DP stacjonowały m.in. na warszawskiej Pradze, gdzie mjr Wnukowski poznał Irenę Sztajman (lub Szejmach) z d. Taperek. Para prawdopodobnie wzięła ślub (19 kwietnia 1946 r. przyszła na świat ich córka).

Stan liczebny poszczególnych WBW uzależniony był od działalności na danym obszarze zbrojnego podziemia i wahał się w granicach od ok. 1000, do ok. 2000 żołnierzy.

Na początku lutego 1945 r. mjr Wnukowski odznaczył się w walkach o Jastrowie (pas przesłaniania Wału Pomorskiego), co odnotowane zostało w „Biuletynie sławy”³ (propagandowym organie prasowym Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego „ludowego” WP). W trakcie tych działań ranny został w nogę. W dniu 25 lutego objął stanowisko pierwszego pomocnika szefa Oddziału Operacyjnego Sztabu 4DP, a od 1 maja był szefem tegoż oddziału. Na stanowisku tym służył do końca wojny, przechodząc cały szlak bojowy 4DP.

W końcu maja 1945 r. w wyniku rozkazu (nr 0128/org.) marsz. Michała Roli-Żymierskiego, skład osobowy 4DP wcielony został do Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. W czerwcu mjr Wnukowski został dowódcą 8. Samodzielnego Batalionu Ochrony w Chorzowie. Na początku października 1945 r. wybrany został na dowódcę WBW „Rzeszów”.



Defilada żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego podczas uroczystości drugiej rocznicy powstania tej formacji, 24 V 1947 r. (fot. z zasobu NAC)

Na stanowisku dowódcy WBW województwa rzeszowskiego

Na przełomie września i października 1945 r. dotychczasowe pułki KBW przeszły proces przeformowania. Nowa organizacja Korpusu polegała na zdecentralizowanym systemie dowodzenia. W każdym województwie (okręgu – w przypadku tzw. Ziemi Odzyskanych) utworzone zostały lokalne dowództwa (w skali kraju łącznie było ich czternaście) Wojsk Bezpieczeństwa Wewnętrznego, które posiadały autonomię operacyjną, ograniczoną w praktyce terenem danego województwa.

W Korpusie znaczną część oficerów, zwłaszcza w wyższej kadrze dowódczej, stanowili Sowieci, którzy mieli za sobą wcześniejszą służbę w Armii Czerwonej i „ludowym” WP. Część z nich, tak jak mjr Wnukowski, miała polskie pochodzenie.

Każdemu dowództwu WBW podporządkowane były samodzielne pododdziały (bataliony operacyjne, bataliony ochrony, bataliony ochrony kolei, kompanie konwojowe itp.). Stan liczebny poszczególnych WBW uzależniony był od działalności na danym obszarze zbrojnego podziemia i wahał się w granicach od ok. 1000, do ok. 2000 żołnierzy. Każdy dowódca WBW odpowiadał za działania podporządkowanych sobie pododdziałów przed Dowództwem Głównym (DG) KBW w Warszawie. W Korpusie znaczną część oficerów, zwłaszcza w wyższej kadrze dowódczej, stanowili Sowieci, którzy mieli za sobą wcześniejszą służbę w Armii Czerwonej i „ludowym” WP. Część z nich, tak jak mjr Wnukowski, miała polskie pochodzenie.

Wojska Bezpieczeństwa Wewnętrznego województwa rzeszowskiego utworzone zostały na bazie 5. Specjalnego Pułku Bezpieczeństwa KBW w końcu września 1945 r. Dowództwo nad nową jednostką 5 października objął mjr Wnukowski. Struktura WBW „Rzeszów”, w okresie pełnienia przez niego tego stanowiska (do 18 lipca 1946 r.) składała się z następujących pododdziałów: Dowództwa i Sztabu (wraz z bezpośrednio podporządkowanymi: kompanią szkolną, kompanią zwiadowczą i plutonem łączności), 5. Samodzielnego Batalionu Operacyjnego, 12. Samodzielnego Batalionu Ochrony, 6. Samodzielnego Batalionu Ochrony Kolei (od marca 1946 r.) oraz 5. Samodzielnej Kompanii Konwojowej. Łącznie pododdziały te liczyły ok. 1800 żołnierzy.



Porucznik Ignacy Łotowicz (fot. z zasobu IPN)

Major Wnukowski energicznie zaangażował się w organizację powierzonej sobie jednostki, co spotkało się z uznaniem przełożonych. W lutym 1946 r. otrzymał stopień podpułkownika. We wniosku awansowym odnotowana została następująca uwaga:

„Za krótki okres [na stanowisku dowódcy] podniósł dyscyplinę i zorganizował wywiadowczo-operacyjną pracę, zabezpieczając tym samym wypełnienie zadania D-twa [dowództwa WBW] o likwidacji bandytyzmu w województwie [rzeszowskim]”⁴.

Głównym zadaniem WBW „Rzeszów” w czasie, kiedy dowodził nimi ppłk Wnukowski była walka z polskim zbrojnym podziemiem niepodległościowym oraz udział w przesiedleniu ludności ukraińskiej do Związku Sowieckiego. Działania prowadzone były zazwyczaj przy współpracy z lokalnymi strukturami UBP i MO. Podpułkownik Wnukowski jako dowódca WBW „Rzeszów” odpowiadał za operacje pododdziałów biorących udział m.in. w pacyfikacjach i obławach. Zdarzały się również przypadki, iż osobiście dowodził nimi w terenie⁵.

Za swoją działalność, ppłk Wnukowski udekorowany został Orderem Odrodzenia Polski kl. IV przez dowódcę KBW gen. dyw. Bolesława Kieniewicza. We wniosku odznaczeniowym odnotowana została następująca uwaga:

„Ostatnio na stanowisku D-cy W.B.W. Rzeszowskiego, zawsze [ze] swoimi jednostkami, dzielnie przyczynił się do niszczenia band i zaprowadzenia ładu i bezpieczeństwa w swoim województwie”⁶.

Do jednostek KBW wcielano rekrutów z poboru powszechnego, zdarzały się więc przypadki, że trafiały tam osoby, które w przeszłości przynależały do struktur podziemia niepodległościowego. Przykładem był m.in. oficer pionu zwiadowczego w sztabie WBW „Rzeszów”, ppor. Andrzej Możdżeń, który utrzymywał kontakty z działaczem Zrzeszenia WiN, Eugeniuszem Kaszowskim.

Wobec przedstawionych powyżej przykładów, nie ulega wątpliwości, że ppłk Wnukowski swoją postawą nie tylko lekceważył etykę żołnierską, lecz wręcz motywował pozostałych oficerów WBW „Rzeszów” do zachowania dalece od niej odbiegającego.

W styczniu 1946 r. ppor. Możdżeń pojmany został przez partyzantów Pogotowia Akcji Specjalnej NZW. Po pozytywnej weryfikacji, przy pomocy podziemia wyjechał na Dolny Śląsk, gdzie ukrywał się do 1947 r.⁷.

Takich żołnierzy jak ppor. Możdżeń było prawdopodobnie więcej. Na początku lipca 1946 r. zdezerterował m.in. ordynans ppłk. Wnukowskiego, szer. Jan Siech⁸. Nie można wykluczyć, że i on współpracował z podziemiem. Konspiracja posiadała bowiem dość szczegółowe informacje dotyczące oficerów i struktur WBW „Rzeszów”, w tym na temat ppłk. Wnukowskiego, które musiały pochodzić od osób z jego bliskiego otoczenia. W jednym z raportów informacyjnych WiN można przeczytać następujące uwagi:

„Ze wszystkich operacji [Wnukowski] brał część trofeów [łupów?]. W marcu 1946 r. wyjechał koło [w okolicy] Rymanowa sam ze swoim ordynansem przed dom aresztowanych domowników, a przez ten czas ordynans wnosił wszystkie kosztowności i futra. [...]. W kwietniu i marcu [1946 r.] Wnukowski brał udział w wysiedlaniu Ukraińców z pow. Jarosław, gdzie wojsko dawało 5 minut czasu na zabranie najpotrzebniejszych rzeczy, a kilka domów w tyle, gdzie Ukraińców już wysiedlono, Wnukowski, mjr Konon, kpt. Szułakow, por. Dzeń i por. Hłuszczenko [oficerowie WBW „Rzeszów”] rabowali mienie [...]. Obiecane są w tej sprawie dochodzenia przez informację KBW [Zarząd Informacji KBW?]”⁹.

O bezkarności i bezprawiu sowieckich oficerów, na które przyzwał ppłk Wnukowski, czytamy w dalszej części tego raportu:

„[...] podczas operacji od listopada 1945 r. [kpt. Szułakow] trudnił się wyłącznie rabunkiem i biciem ludności cywilnej. Ludność kilkakrotnie wносиła już zażalenia, ale ppłk Wnukowski mając z tych rabunków swoją część odpowiadał na [to], że oficer ten jest już oddany pod sąd. Szułakow w lutym 1946 r. zamordował, a

raczej zakatował w pociągu wieśniaka spod Sanoka, a zwłoki kazał wyrzucić żołnierzom podczas biegu pociągu. Na doniesienie żołnierzy odbyła się rozprawa sądowa, gdzie skazano chor. Wochnika [oskarżonego o morderstwo¹⁰] [...] na karę śmierci, a wszystkich ruskich oficerów wyłączono z rozprawy, mówiąc oficerom Polakom, że rusczy oficerowie za wszystko będą odpowiadali w Rosji.

Ppor. Żurawlew Michał, syn Teodora, ur. 1925, Rosjanin z Kujbyszewa [...]. Przez cały czas stale pijany. W styczniu 1946 r. będąc na ćwiczeniach, strzelał do żołnierzy ponad głowami, zmuszając ich do kładzenia się na ziemię. Po pobiciu kilku, kiedy żołnierze stanęli do raportu, mjr Konon i ppłk Wnukowski śmiali się i mówili: »Ot *mołodiec* – takich nam potrzeba«¹¹.

W dalszej części tego samego raportu czytamy:

„Por. Kaszczewski podczas operacji ma zwyczaj najpierw popić, a potem wg. jego słów »na *bladie*« [kurwy]. Wybrana przez niego ofiara jest najpierw natarczywie namawiana, a gdy się sprzeciwi, bije ją, następnie łapie za nogi, podnosi do góry, głową w dół i trzyma tak długo dopóki zemdleje, potem gwałci. Liczne doniesienia ludności cywilnej przez urzędy nie odniosły skutku, a nawet osobiste zgłoszenie się jednej z ofiar z powiatu sanockiego do dowództwa nie dały żadnego rezultatu. Polecono jedynie Kaszczewskiemu, by postarał się o podpis poszkodowanej, że dobrowolnie mu się oddała. Ponieważ proceder ten uprawiał nadal, gen. Kieniewicz rozkazał przenieść go do innego województwa, lecz dotychczas [Wnukowski?] nie wykonał tego“¹².

Na przestępstwa dokonywane przez oficerów WBW „Rzeszów” podczas działań operacyjnych, uwagę zwrócił również pełniący obowiązki szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego, kpt. Tomasz Wiśniewski, który w jednym z raportów do MBP z maja 1946 r. zamieścił następujące zdanie:

„W ostatnim czasie wojska K.B.W. brały udział w kilku operacjach podczas których zaszły przykre wypadki jak[:] kradzieży, zgwałcenia, niepotrzebnych poranień“¹³.

Wobec przedstawionych powyżej przykładów, nie ulega wątpliwości, że ppłk Wnukowski swoją postawą nie tylko lekceważył etykę żołnierską, lecz wręcz motywował pozostałych oficerów WBW „Rzeszów” do zachowania dalece od niej odbiegającego. Zarazem, z argumentów przytoczonych we wniosku awansowym i odznaczeniowym, można mniemać, iż mjr/ppłk Wnukowski skrupulatnie wypełniał swoje obowiązki wobec

głównego zadania walki z podziemiem niepodległościowym.



Ciężarówka Bedford z żołnierzami

WBW „Rzeszów” (fot. z zasobu

IPN/oddział rzeszowski)

Przebieg wydarzeń z 18 lipca 1946 r.

Podpułkownik Wnukowski jako dowódca WBW „Rzeszów” osobiście brał udział w odprawach w DG KBW w Warszawie. Trasa z Rzeszowa do stolicy wiodła m.in. przez obszary, gdzie odnotowywana była działalność partyzanckich oddziałów niepodległościowych. W trakcie jednej z takich podróży, w nocy z 7 na 8 czerwca 1946 r. w okolicach miejscowości Żdżary (obecnie Stare Żdżary w pow. białobrzeskim), ppłk Wnukowski wraz z towarzyszącymi mu oficerami, dostał się w ręce partyzantów. Przebieg tego wydarzenia znany jest m.in. z relacji samego Wnukowskiego, który przesłuchiwany był w tej sprawie przez rzeszowski Oddział Informacji WBW:

„Wyjechaliśmy z Warszawy o godz. 9:00 [wieczorem]. Maszyną osobową jechałem ja, por. Wawrzynowski, por. Nawrocki i szofer Kroczyński. Za nami szła maszyna sanitarna, w której jechał kpt. z Warszawy, szofer i moja służąca. [...]. Nie dojeżdżając [do] Radomia, pod wsią Żdżar[y] zmuszeni byliśmy zatrzymać się, ponieważ szosa zatarasowana była ciężarówkami, w których znajdowali się cywile i wojskowi [...]. W tym że czasie usłyszałem głos »z samochodu nie wychodzić«, natychmiast rozkazałem przygotować broń, sam wyszedłem z samochodu z pistoletem w ręku gotowym do strzału. Idąc od samochodu byłem oświetlony i po kilku krokach niepodzewanie przystawiono mi do brzucha i do prawego boku R.K.M.y. jednocześnie wrywając broń z ręki, w tymże momencie bandyci podskoczyli do pozostałych w maszynie i w mniej więcej w podobny sposób rozbroili ich. Potem zebrano nas wszystkich i poprowadzono do rowu. Rozpoczęli osobistą rewizję, no mnie udało się wyrzucić dokumenty po drodze, natomiast rozkazy które wiozłem z [DG] K.B.W. niepostrzeżenie upuściłem na ziemię i nastąpiłem nogą. Po rewizji rozkazali nam się rozbierać, potem poprowadzili w żyto i kazali położyć się. Podczas całego tego zajścia pytali, czy między nami nie ma P.P.R.-owców, oficerów z K.B.W., politycznych lub z Urzędu Bezpieczeństwa.

Odpowiedzieliśmy, że to oficerowie Wojska Polskiego. [...]. Kazano nam leżeć i nie ruszać się z miejsca przez pół godziny, bandyci natomiast wsiedli na naszą taksówkę i odjechali. Okazało się, że wcześniej zatrzymane samochody, były także zatrzymane przez tychże bandytów. Był tam także pluton żołnierzy pod dowództwem jakiegoś oficera, także rozbrojone przez tychże bandytów”¹⁴.

Śledztwo w sprawie wydarzeń jakie miały miejsce w nocy z 7 na 8 czerwca, prowadził aparat kontrwywiadowczy KBW, który dotarł do interesujących informacji. Jak się okazało, w grupie partyzantów, która rozbroiła ppłk. Wnukowskiego i towarzyszących mu oficerów, był Kazimierz Anduła, dezerterski z WBW „Kielce”¹⁵. Wydarzenie ze Żdźdar spotkało się z reakcją dowódcy KBW, gen. Kieniewicza. W dniu 19 czerwca wydał on Rozkaz specjalny nr 05, który zakazywał oficerom podróży służbowych nocą, zwłaszcza na obszarze, gdzie odnotowywana była działalność grup partyzanckich. W sytuacjach pilnych, dopuszczany był przejazd jedynie z ochroną, złożoną przynajmniej z sześciu żołnierzy. Za swój „lekkomyślny wyjazd”, ppłk Wnukowski ukarany został przez dowódcę KBW, pięcioma dniami aresztu domowego, podczas których, potrącono mu połowę uposażenia¹⁶.

W sytuacjach pilnych, dopuszczany był przejazd jedynie z ochroną, złożoną przynajmniej z sześciu żołnierzy. Za swój „lekkomyślny wyjazd”, ppłk Wnukowski ukarany został przez dowódcę KBW, pięcioma dniami aresztu domowego, podczas których, potrącono mu połowę uposażenia.

Na 19 lipca 1946 r. zaplanowana była kolejna odprawa w DG KBW. W przeddzień tego spotkania, ppłk Wnukowski, jego zastępca ds. polityczno-wychowawczych kpt. Aleksander Tyszczyk oraz oficer operacyjny sztabu por. Ignacy Łotowicz, wyruszyli w podróż do Warszawy. Eskortowało ich dziewięciu żołnierzy z kompanii zwiadowczej WBW „Rzeszów”. Podpułkownikowi Wnukowskiemu towarzyszyła żona Irena, która, prawdopodobnie korzystając ze sposobności wyjazdu do stolicy, chciała odwiedzić rodzinę. Samochody wyjechały z Rzeszowa ok godz. dziewiętej. Wnukowscy podróżowali osobowym Oplem „Olimpią”, który prowadził szofer szer. Marian Kroczyński. Pozostali żołnierze jechali brytyjską ciężarówką marki Bedford. Samochód osobowy podążał pierwszy, za nim w odległości ok. 100-200 metrów jechała ochrona. Podróż znacznie wydłużyła się w czasie, ze względu na problemy techniczne z ciężarówką¹⁷.

Około godziny drugiej popołudniu, na leśnym odcinku szosy, tuż przed Skaryszewem (między Modrzejowicami a Budkami Skaryszewskimi), żołnierze WBW „Rzeszów” zaskoczeni zostali przez oddział Związku Zbrojnej Konspiracji (ZZK) WiN pod dowództwem Tadeusza Zielińskiego „Igły” (prawdopodobnie grupa ta liczyła w tym czasie łącznie ok. pięćdziesiąt osób¹⁸). Celem zasadzki zorganizowanej przez partyzantów było zdobycie samochodów, przy pomocy których planowali przeprowadzić akcję rozbicia posterunku MO w Iłży¹⁹.

Podpułkownik Wnukowski podjął nieskuteczną próbę ucieczki. Został dogoniony, a następnie zastrzelony przez jednego z partyzantów, Kazimierza Skipirzepę „Bażanta” (dezertera z KBW). Uciec udało się tylko kpt. Tyszcukowi i jednemu żołnierzowi.

Rzecz jasna, nie spodziewali się, że drogą w kierunku Radomia będzie jechał dowódca jednostki KBW z Rzeszowa (w każdym razie, było to mało prawdopodobne). Gdy samochody WBW zbliżyły się do stanowisk partyzantów, doszło do wymiany ognia, która trwała przez ok. dziesięć minut. W trakcie walki ranni zostali: ppłk Wnukowski, szofer Kroczyński oraz dwóch żołnierzy ochrony. Podpułkownik Wnukowski podjął nieskuteczną próbę ucieczki. Został dogoniony, a następnie zastrzelony przez jednego z partyzantów, Kazimierza Skipirzepę „Bażanta” (dezertera z KBW)²⁰. Uciec udało się tylko kpt. Tyszcukowi i jednemu żołnierzowi. Pozostali oraz Irena Wnukowska wyprowadzeni zostali w głąb lasu i tam rozstrzelani. Egzekucję przeżyły jednak trzy osoby. Byli to: szer. Kroczyński, szer. Jan Baziuk oraz szer. Ryszard Pryczek. Tuż po tym, jak dzięki pomocy lokalnej ludności, udało się ich uratować i znaleźli się w radomskim szpitalu, przesłuchiwani byli przez oficera śledczego Zarządu Informacji KBW²¹.

W tym miejscu, warto „oddać głos” Marianowi Kroczyńskiemu, który podczas tych wydarzeń był w bezpośrednim towarzystwie ppłk. Wnukowskiego i jego żony. W trakcie przesłuchania z 20 lipca, kiedy był jeszcze w szpitalu, relacjonował:

„[...] jak już przejechaliśmy miasteczko Iłżę, a nie dojeżdżając [jeszcze] do Skaryszewa tj. o 3 km [...], żona ppłk. [Wnukowskiego] zauważyła na odległości 150 m, że ktoś biegnie do drogi i zaczęła krzyczeć do męża [...]. Ja zauważyłem pomiędzy świerkami jak biegli bandyci w mundurach zielonych w kierunku szosy. W tej chwili zatrzymałem samochód, ppłk Wnukowski wyskoczył z auta do rowu na prawą stronę, a maszyna

ciężarówka, która jechała z tyłu już była wstrzymana, z której został otwarty ogień z RKMów. Ja auto zostawiłem na szosie, a sam pobiegłem do rowu gdzie leżał ppłk Wnukowski. Wtedy ppłk zawołał żonę aby szła do rowu do mnie. Żona ppłk. przysłała do rowu i razem wszyscy posuwaliśmy się do żołnierzy. W tej chwili ppłk [Wnukowski] zawołał – »Irenka i Marian wychodźcie z rowu w krzaki, bo z tyłu w rowie RKM«. Ja się odwróciłem w tył i zauważyłem, że bandyta stoi z RKMem, tak zaraz wyskoczyłem z rowu w krzaki. Gdy wyskakiwałem z rowu zostałem raniony w prawą nogę [...]. Żona ppłk. również wyskoczyła z rowu w krzaki, zaś ppłk Wnukowski zaczął posuwać się do przodu i już był ranny w nogę i zawołał do kapitana aby zająć obronę.

Od strony bandytów było słycać głos po rusku »dlaczego strzelacie, jesteśmy z Bezpieczeństwa«, wtedy ppłk [Wnukowski] wstał z pistoletem w rękę i zaczął coś mówić po rusku. Co mówił to nie wiem. Koło mnie już znalazł się bandyta z automatem i pistoletem i wołał »zdawaj broń«. Reszta bandytów już była przy samochodzie ciężarowym i rozbrajała żołnierzy. [...]. Bandyci zebrali nas koło samochodu, a na samochodzie było dwóch rannych. [...]. Na samochodzie nas było[:] żona pułkownika, ppor. Łotowicz, szofer maszyny ciężarowej i 8-miu żołnierzy. Po przewiezieniu nas do lasu, rannych opatrzyli, mnie zabandażowali nogę, a w czasie robienia opatrunku rannych żołnierzy, bandyci proponowali por. Łotowiczowi, czy chce iść z nimi do lasu, gdyż zauważyli, że jest on dobrym chłopakiem. Por. Łotowicz odpowiedział »ja do lasu iść nie chcę«. Następnie bandyci zrobili zbiórkę, poformowali się na dwie grupy, a trzecia grupa w ilości 4-rech bandytów z RKMami pilnowała nas. [...].

Wtedy ci bandyci kazali nam wziąć rannego żołnierza, który był ranny w brzuch 4-remi kulami i pójdziemy do wioski po podwoły. Po przebyciu jednego km, w lesie [...] kazali nam się powiązać za ręce, a sami bandyci stali od nas sześć kroków z bronią. Kiedyśmy odpoczywali zapaliliśmy papierosy [...] wtedy jeden z bandytów, który był w kolejowej czapce powiedział »mamy rozkaz was rozstrzelać, pożegnajcie się«. Wtedy wszyscy uklękli na kolana i zaczęli ich prosić aby ich nie strzelać i powstał krzyk. [...]. Gdy pierwsza seria ognia posypała się, ja upadłem i nic się nie ruszałem, a żona podpułkownika wyrzuciła się i swoje nogi położyła na moje i ja słyszałem tylko jak krew wybuchała z niej [...]. Dwóch rozstrzelanych krzychało »dobijcie nas« i bandyci dali jeszcze parę serii ognia po wszystkich. [...]. Po chwili szer. Pryczko mówił do szer. Baziuka »nie podnoś głowy bo bandyci jeszcze są i dostrzelą nas«. Baziuk odpowiedział »bandytów już nie ma« [...]. I tak my na czworakach uciekali do zagajnika, a Pryczko został na miejscu, gdyż był ciężko ranny i nie miał siły uciekać²².

Ważnych informacji dostarcza również protokół przesłuchania szer. Baziuka, który przebieg wydarzeń przedstawił z perspektywy żołnierzy jadących ciężarówką. Ponadto w jego relacji pojawia się spostrzeżenie, dotyczące rozbrojenia ppłk. Wnukowskiego i oficerów WBW „Rzeszów” w Żdżarach na początku czerwca. Baziuk sugerował, że również w tamtym przypadku, akcja przeprowadzona została przez tych samych partyzantów z oddziału „Igly”. Co ciekawe, informację tę potwierdził też Kroczyński w kolejnym zeznaniu, które miało miejsce kilka dni później, tym razem przed oficerem śledczym Oddziału Informacji WBW „Rzeszów”²³. Relacja Baziuka z wydarzeń pod Skaryszewem, przedstawia się w sposób następujący:

„Kiedyśmy przejechali miasto Łżę, zauważyliśmy, że maszyna ppłkownika stoi, to i nasza się zatrzymała. Zobaczyliśmy ppłkownika leżącego w rowie, który dawał strzały do bandytów, których i my zauważyliśmy i zaraz otworzyliśmy ogień z samochodu. Kpt. Tyszcuk dał rozkaz, aby wszyscy wyskoczyli z maszyny i rozbiegli się po rowie. Na samochodzie już było dwóch rannych, którzy [tam] pozostali [...].

My z rowu zaczęliśmy strzelać do bandytów, a oni krzyčili »Nie strzelajcie my jesteśmy z Bezpieczeństwa«, słowa padały ze strony bandytów po rusku. [...]. Kiedy bandyci okrążyli nas dookoła zaczęli krzyczeć »ręce do góry« i »zdać broń«, u mnie naboju już nie było i nie miałem z czego strzelać, [...].

Od tej chwili ppłkownika już nie widziałem, a żona jego silnie płakała i leżała w krzakach. Bandyci nas wszystkich rozbroili, zebrali nas koło samochodu i powiedzieli »żeby wyście nie strzelali, to by wam ani włos z głowy nie zleciał« i kazali nam wsiadać na samochód, który nas zawiózł do lasu około dwustu mtr. [...]. Jeden z bandytów powiedział »co wy ochraniać ruskich komunistów, chce wam się komuny, mój ojciec zginął w Katyniu przez Rusków, więc ja się mścę na każdym, który idzie z ruskimi, sam pochodzę z Warszawy«. Przedtem nim on powiedział, że jest z Warszawy to żona ppłkownika powiedziała do niego, że »przecież ja Pana znam, Pan pochodzi z Warszawy«. On jej na to odpowiedział że »Warszawiacy są wszyscy w lesie, a Ty z komunistą żyjesz«. Przyszedł dowódca bandy (średniego wzrostu, włos blondyn, twarz pociągła, wiek około 21-23 lat, ubrany w ubranie zrabowane 7.6. b.r. z ppłk. Wnukowskiego, które poznałem po cieniach odznak jakie nosił pułkownik, a drugi był ubrany w mundur z adiutanta por. Nawrockiego [...]) dał gwizdek i wszyscy bandyci się poschodzili, było ich około czterdziestu”²⁴.

W dalszej części relacji Baziuka, podane przez niego informacje, właściwie pokrywają się z oświadczeniem Kroczyńskiego.

Wydarzenia jakie miały miejsce w okolicach Skaryszewa przedstawione zostały również w raporcie Zrzeszenia WiN. W sprawozdaniu za okres od 1 lipca do 1 sierpnia 1946 r. odnotowane zostały następujące uwagi:

„Dnia 17/18. VII. podczas jazdy służbowej do Warszawy [...] zostali zabici[:] ppłk Wnukowski dca WBW Rzeszów, jeden oficer i 6-10 szeregowych, którzy jechali jako osłona. Cało wyszedł tylko politruk Pyszcuk [Tyszcuk].

Grupa ta wiozła ważne dane operacyjne z woj. Rzeszów, dyslokację NSZ [NZW?] i WiN oraz jakieś kompromitujące dokumenty dygnitarzy cywilnych i archiwum NSZ [NZW?]. Prócz tego Wnukowski jechał ze swoją kochanką [żoną?] i wiozł większą ilość złota, zdobytego na operacjach do rodziców kochanki w Warszawie.

Na miejsce wypadku wysłało każde woj. [każde wojewódzkie WBW?] silne grupy operacyjne. Wszystkimi grupami dowodził osobiście gen. Kieniewicz. Wielkie zdezorientowanie wywołał ten wypadek wśród oficerów

ruskich, którzy mówili, że za kilka dni ma wybuchnąć powstanie w Polsce”²⁵.

W związku z zabójstwem ppłk. Wnukowskiego, w końcu lipca 1946 r. przeciwko oddziałowi „Igły” wysłano grupę sześćdziesięciu żołnierzy z Samodzielnego Pułku Zmotoryzowanego KBW²⁶. W sierpniu zaangażowani zostali również funkcjonariusze UBP i żołnierze 2. Pułku Artylerii Lekkiej²⁷. W trakcie jednej z obław, 24 sierpnia zginął „Bażant”, który w sytuacji bez wyjścia, wolał odebrać sobie życie²⁸.



Trumna ze zwłokami por. Ignacego Łotowicza (fot. z zasobu IPN)



Pogrzeb Ireny i Alfreda Wnukowskich oraz pozostałych zabitych pod Skaryszewem (fot. z zasobu IPN)

* * *

Śmierć ppłk. Wnukowskiego oraz jego żony i siedmiu żołnierzy, wykorzystywana była przez komunistyczną propagandę. Pogrzeb zabitych pod Skaryszewem, który odbył się 23 lipca 1946 r. w Rzeszowie, lokalne władze próbowały przedstawić jako patriotyczną manifestację. Poza ceremoniałem wojskowym, uroczystość miała również charakter religijny. Kondukt żałobny, który wyruszył z kościoła garnizonowego przy ul. Reformackiej, podążył do miejskiego cmentarza komunalnego w Pobitnie (obecnie część Rzeszowa). Alfred Wnukowski pośmiertnie udekorowany został orderem *Virtuti Militari* kl. IV (orderem kl. V odznaczony został jeszcze jako żołnierz 4DP). W okresie PRL Wnukowski został m.in. patronem szkoły podstawowej w Skaryszewie oraz koła ZBoWiD przy WSK „PZL – Rzeszów”. Jego nazwisko nosiła jedna z rzeszowskich ulic w dzielnicy Baranówka (obecnie ul. płk. Kazimierza Iranka-Osmeckiego). Postać ppłk. Wnukowskiego wpisana została w „Poczet Chwały KBW”, ustanowiony w piątą rocznicę powstania Korpusu w maju 1950 r., dla uczczenia żołnierzy, którzy polegli w walce z podziemiem²⁹. Alfred Wnukowski był najwyższy stopniem, funkcjonariuszem aparatu represji, który zginął z rąk polskiego antykomunistycznego oddziału partyzanckiego.

Osoby, które poniosły śmierć 18 lipca 1946 r. pod Skaryszewem:

- Irena Wnukowska z d. Taperek, c. Józefa ur. 14 XII 1920 (lub 1921) r. w Warszawie,
- ppłk Alfred Wnukowski, s. Mariana ur. 22 X 1920 r. w Omsku,
- por. Ignacy Łotowicz, s. Antoniego, ur. 14 I 1921 r. w Grodnie,
- plut. Kazimierz Gaworek, s. Kazimierza ur. 12 IV 1924 r. w Konarzewie (pow. poznański),
- st. szer. Tadeusz Kryczek, s. Jana ur. 23 II 1923 r. w Wygiełzowie (pow. olkuski),
- szer. Franciszek Antoniewicz, s. Piotra ur. 26 IV 1921 r. w Dębniaku (pow. śremski),
- szer. Edmund Gładysiak, s. Franciszka ur. 16 X 1923 r. w Głuchowie (pow. poznański),
- szer. Leon Józwiak, s. Ignacego ur. 12 III 1924 r. w Swarzędzu (pow. poznański),
- szer. Władysław Szaj, s. Kazimierza ur. 23 III 1924 r. w Plewiskach (pow. poznański)³⁰.



Grób ppłk. Alfreda Wnukowskiego i jego żony Ireny na cmentarzu Pobitno w Rzeszowie (fot. ze zbiorów autora)



Grób por. Ignacego Łotowicza obok mogiły Wnukowskich (fot. ze zbiorów autora)

COFNIJ SIĘ